

Wojna  
jeszcze nigdy  
nie była  
tak seksowna



RYWALE

SINCE 1962

VI KEELAND





VI KEELAND

PRZEŁOŻYŁA

MAŁGORZATA BORTNOWSKA



TYTUŁ ORYGINAŁU:

*The Rivals*

Redaktorka prowadząca: Ewelina Kapelewska

Wydawcy: Milena Buszkiewicz

Redakcja: Monika Kardasz

Korekta: Ewa Popielarz

Projekt okładki: Sommer Stein, Perfect Pear Creative, [www.perfectpearcreative.com](http://www.perfectpearcreative.com)

Opracowanie graficzne okładki: Łukasz Werpachowski

Zdjęcie na okładce: © Walter Chin

DTP: Maciej Grycz

Copyright © 2020. THE RIVALS by Vi Keeland

Published by arrangement of Brower Literary & Management Inc.,

USA and Book/Lab Literary Agency, Poland.

Copyright © 2021 for the Polish edition by Niegrzeczne Książki

an imprint of Wydawnictwo Kobiecte Łukasz Kierus

Copyright © for the Polish translation by Małgorzata Bortnowska, 2021

Wszelkie prawa do polskiego przekładu i publikacji zastrzeżone. Powielanie i rozpowszechnianie z wykorzystaniem jakiejkolwiek techniki całości bądź fragmentów niniejszego dzieła bez uprzedniego uzyskania pisemnej zgody posiadacza tych praw jest zabronione.

Wydanie I

Białystok 2021

ISBN 978-83-66815-05-6



Bądź na bieżąco i śledź nasze wydawnictwo na Facebooku:

[www.facebook.com/niegrzeczneksiazki](https://www.facebook.com/niegrzeczneksiazki)



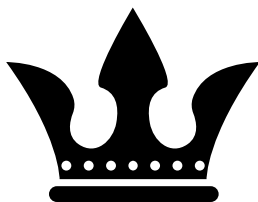
[www.wydawnictwokobiece.pl](http://www.wydawnictwokobiece.pl)

Wydawnictwo Kobiecte

E-mail: [redakcja@wydawnictwokobiece.pl](mailto:redakcja@wydawnictwokobiece.pl)

Pełna oferta wydawnictwa jest dostępna na stronie

[www.wydawnictwokobiece.pl](http://www.wydawnictwokobiece.pl)



## ROZDZIAŁ 1

*Sophia*

**P**roszę zaczekać!  
Agentka przeciągnęła nylonowy pas od jednego słupka do drugiego i wpięła go, zagradzając przejście przez bramkę. Podniosła wzrok i spochmurniała, widząc, że gnam w jej stronę i ciągnę za sobą walizkę na kółkach. Przebiegłam całą drogą z terminala A do terminala B i teraz dyszałam niczym palacz wypalający dwie paczki dziennie.

– Przepraszam, że się spóźniłam, ale czy mogę wsiąść do samolotu? Proszę!

– Odprawa skończyła się dziesięć minut temu.

– Mój pierwszy lot był opóźniony i musiałam przebiec całą drogę od terminala międzynarodowego. Proszę, muszę być rano w Nowym Jorku, a to ostatni lot.

Nie wyglądała na życzliwie nastawioną. Poczulałam desperację.

– Niech pani posłucha – zaczęłam. – W zeszłym miesiącu rzucił mnie chłopak. Właśnie wróciłam z Londynu, żeby zacząć jutro rano nową pracę, i to u taty, z którym się nie dogaduję. Uważa, że nie mam kwalifikacji, i pewnie ma rację, ale ja naprawdę muszę wyrwać się z Londynu. – Potrząsnęłam głową. – Proszę, niech mi pani pozwoli wsiąść do tego samolotu. Nie mogę pojawić się za późno pierwszego dnia.

Twarz kobiety złagodniała.

– Dzięki ciężkiej pracy w niecałe dwa lata awansowałam w tych liniach na menedżera, ale za każdym razem, gdy spotykam się z ojcem, pyta, czy już poznałam jakiegoś faceta, a nie jak przebiega moja kariera. Sprawdzę, czy nie zamknęli już drzwi samolotu.

Westchnęłam z ulgą, kiedy podeszła do biurka i zatelefonowała. Wróciła i odpięła pas w bramce.

– Proszę o pani kartę pokładową.

– Jest pani wspaniała! Bardzo dziękuję.

Przyjrzała się e-karcie na moim telefonie i oddała mi go, mrugając okiem.

– Niech pani udowodni, że ojciec się myli.

Pognałam przez rękaw i wsiadłam do samolotu. Miałam fotel numer 3B, ale schowek na bagaże był już pełen. Podeszła do mnie stewardesa z bardzo niezadowoloną miną.

– Wie pani, czy jest tu gdzieś jeszcze miejsce? – zapytałam cicho.

– Wszystko jest już zajęte. Będę musiała poprosić, żeby włożyli to do bagażnika.

Rozejrzałam się. Siedzący na fotelach pasażerowie wpatrywali się we mnie, jakbym opóźniała start.

*Och, może i opóźniam.* Westchnęłam i zmusiłam się do uśmiechu.

– Byłoby świetnie. Dziękuję.

Stewardesa wzięła moją torbę, a ja spojrzałam na pusty fotel przy przejściu. Mogłabym przysiąc, że rezerwowałam miejsce przy oknie. Jeszcze raz sprawdziłam kartę pokładową i numery foteli na górze, po czym pochyliłam się, by odezwać się do swojego sąsiada.

– Ehmmm... przepraszam. Chyba siedzi pan na moim miejscu.

Zasłonięty „The Wall Street Journal” mężczyzna opuścił gazetę. Ściągnął wargi, jakby miał prawo się irtować, choć siedział na moim miejscu. Minęło parę sekund, zanim objęłam wzrokiem resztę jego twarzy. Kiedy jednak to zrobiłam, opadła mi szczeka, a usta złodzieja fotela uniosły się w triumfalnym uśmiešku. Zamrugałam parę razy, mając nadzieję, że to jakieś złudzenie.

Niestety.

Wciąż tam był.

*Fuj.*

Potrząsnęłam głową.

– To chyba jakieś żarty.

– Miło cię widzieć, Fifi.

*Nie. Tylko nie to.* Ostatnie tygodnie były wystarczająco kiepskie. To nie mogło się dziać.

*Weston Lockwood.*

Jak, u licha, mogłam siedzieć akurat obok niego, choć jest tyle samolotów i tylu cholernych ludzi na świecie? *To musi być jakiś okrutny żart.*

Rozejrzałam się za pustym fotelem, ale oczywiście nie było żadnego. U mojego boku pojawiła się stewardesa, która już wcześniej nie była zadowolona, że musi wziąć mój bagaż, a teraz wyglądała na jeszcze bardziej wzburzoną.

– Jakiś problem? Czekamy, aż pani zajmie swoje miejsce, byśmy mogli ruszyć spod bramki.

– Owszem. Nie mogę tu siedzieć. Jest gdzieś inne miejsce? Oparła ręce na biodrach.

– To jedyny wolny fotel w samolocie. Musi pani już usiąść, proszę pani.

– Ale...

– Jeśli pani nie zajmie swojego miejsca, będę musiała wezwać ochronę.

Spojrzałam na Westona. Dupek miał czelność się uśmiechać.

– Wstawaj. – Spiorunowałam go wzrokiem. – Chcę przynajmniej miejsce przy oknie, bo jest moje.

Weston spojrzał na stewardesę i błysnął olśniewającym uśmiechem.

– Buja się we mnie od ogólniaka. I tak to okazuje. – Mrugnął, wstając, i wskazał fotel. – Proszę, zajmij moje miejsce.

Zmrużyłam oczy tak bardzo, że zwięzły się niemal w szparki.

– Zejdź mi z drogi. – Spróbowałam go ominąć, unikając kontaktu cielesnego, i prześlizgnąć się na swoje miejsce przy oknie. Sapiąc, wepchnęłam torebkę pod fotel i zapięłam pas.

Stewardesa od razu zabrała się za wygłaszanie instrukcji bezpieczeństwa przed lotem, a samolot zaczął wycofywać się spod bramki.

Mój sąsiad dupek nachylił się ku mnie.

– Dobrze wyglądasz, Fif. Ile to już minęło?

- Widocznie nie dość długo, bo właśnie koło mnie siedzisz.
- Nadal udajesz niezainteresowaną? – Wyszczерzył się.
- Jak widzę, nadal coś sobie roisz. – Przewróciłam oczami.

Pech chciał, że kiedy znów spuściłam wzrok, spojrzałam z bliska na mężczyznę, którym przez całe życie pogardzałam. Wyglądało na to, że palant jeszcze wyprzystojniał. Weston Lockwood jako nastolatek był ciachem, temu nie sposób było zaprzeczyć, ale mężczyzna siedzący obok mnie był wręcz olśniewający. Męska, kwadratowa szczeka, rzymski nos i wielkie, namiętne niebieskie oczy barwy lodowców na Alasce. Cerę miał smagłą, a w kącikach oczu drobne zmarszczki, które – Bóg wie dlaczego – uznałam za cholernie seksowne. Jego pełne usta otaczał zarost wyglądający na jednodniowy, a ciemnym włosom przydałoby się strzyżenie. Jednak zamiast wyglądać niechlujnie, Weston Lockwood swoim stylem ostentacyjnie pokazywał, że ma gdzieś korporacyjny świeatek schludnych krótkich fryzurek. W zasadzie nie był w moim typie, lecz gdy patrzyłam na tego palanta, zastanawiałam się, co w ogóle pociąga mnie u mężczyzn w moim typie.

Wielka szkoda, że był palantem. I Lockwoodem. Choć to pierwsze określenie było tak naprawdę zbędne, gdyż samo to, że było się Lockwoodem automatycznie oznaczało, że jest się też palantem.

Zmusiłam się, by przenieść wzrok na fotel przed sobą, ale czułam spojrzenie Westona na swojej twarzy. W końcu nie dało się już tego ignorować, więc sapnęłam i odwróciłam się do niego.

- Będziesz się na mnie gapił przez cały lot?

Drgnęła mu warga.



– Może. To niezły widok.

– Nie krępuj się. – Potrząsnęłam głową. – Mam coś do roboty. – Sięgnęłam pod fotel przed sobą i wyciągnęłam torbę. Planowałam poczytać podczas lotu o hotelu Countess, ale szybko się zorientowałam, że nie mam w torbie laptopa. Wsunęłam go do wierzchniej przegródki swojej walizki na kółkach, bo zakładałam, że zostanie ona umieszczona w górnym schowku na bagaż. Wspaniale. Teraz mój laptop znajdował się w bagażniku. Jakie były szanse, że zostanie w jednym kawałku, kiedy go odbiorę – o ile w ogóle nadal będzie w walizce, gdy ją odzyskam? I co, u licha, miałam robić, by czymś się zająć w czasie lotu? Nie wspominając już, że spotkanie z prawnikami Countess miało się odbyć jutro rano, a ja nie byłam ani trochę przygotowana. I kiedy wreszcie dotrę do hotelu, prawie całą noc będę musiała studiować materiały.

*Super.*

*Po prostu, kurde, super.*

Zamiast panikować, co było moim typowym zachowaniem, uznałam, że równie dobrze mogę zapaść w tak potrzebny mi sen, skoro nie miałam go zaznać dziś w nocy. Kiedy więc samolot wystartował, przymknęłam oczy i próbowałam odpocząć. Przeszkadzały mi jednak myśli o mężczyźnie siedzącym na fotelu obok.

Boże, nie lubiłam go.

Cała moja rodzina nie znosiła jego rodziny.

Odkąd sięgałam pamięcią, prowadziliśmy klanową wojnę. Rodzinny spór trwał od czasów młodości naszych dziadków, chociaż przez prawie całe dzieciństwo obracaliśmy się w tych samych kręgach towarzyskich. Weston i ja uczęszczaliśmy do



**SZUKASZ PIKANTNYCH OPOWIEŚCI?**

Zajrzyj do najgorętszego miejsca w sieci!

STREFA

**Niegrzecznych Książek**

Ponad **dwadzieścia**  
**kategorii** i **tysiące**  
**książek** czekają  
właśnie na Ciebie!



[www.niegrzeczneksiazki.pl](http://www.niegrzeczneksiazki.pl)

